Nr. 17. W Tarnowie 5go Listopada 1897. R. I.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

INSTRUKCYA

dla katechetów i dla pomocniczych nauczycieli religii.

C). O sprawowaniu urzędu pasterskiego.

11. Jako duszpasterz i wychowawca ma katecheta nietylko o dobrem pouczyć i doń zachęcić, ale także do dobrego przyzwyczajać i cnoty chrześcijańskie, a moralny charakter w dzieciach wyrabiać. W tym celu użyje roztropnie wszystkich środków, wskazanych przez pedagogikę chrześcijańską, stosując je do indywidualności dziecięcia, a więc pouczeń, przykładu, nadzoru, ćwiczeń, zezwolenia i odmowy, poleceń, nagród i kar. W użyciu tych środków okaże się sprawiedliwym, wyrozumiałym i konsekwentnym.

Za rzecz ważną pod względem wychowawczym uważać będzie katecheta ścisłe zachowanie porządku szkolnego i przyzwyczajać dzieci do obowiązkowości, uwagi, spokoju, przyzwoitości i uległości. Z początkiem każdego roku szkolnego ułoży nadto katecheta dla dzieci praktyczny porządek życia chrześcijańskiego na każdy dzień, tydzień i miesiąc, i pouczy o sposobie jego zachowania; później zaś przypominać będzie od czasu do czasu jego ważność, i przekonywać się, czy się go dzieci trzymają.

12. Katecheta ma nadto zająć się pilnie sposobem postępowania dzieci poza szkołą. W tym celu wejdzie w porozumienie z nauczycielami, rodzicami, właścicielami stancyj studenckich, czuwać będzie nad lekturą uczniów i usuwać, ile możności, od nich wszelkie zgorszenia i bliskie okazye do złego. Odwiedzać też będzie uczniów, zwłaszcza chorych, i zaopiekuje się ich stanem tak duchowym jak fizycznym.

Dokładniejszych wskazówek zasięgnie katecheta z teologii pasterskiej i z dzieł celniejszych pedagogów chrześcijańskich. [1])

* * *

13. Na podstawie omówionych zasad układa władza duchowna *ogólny plan nauki religii*, domagając się, aby katecheci ściśle się owego planu trzymali, bo wówczas tylko, mimo zmiany katechety lub przeniesienia się uczniów do innej szkoły, zapewnioną będzie jednostajność nauki, wówczas też władza duchowna będzie mogła skuteczną rozwinąć kontrolę nad sposobem nauczania i wyczerpywania materyału przepisanego. Ponieważ jednak pojętność dzieci szkolnych w różnych stronach, a nawet w tej samej miejscowości, ulega z czasem różnym fazom, ponieważ nadto ilość dzieci w klasach nie jest wszędzie jednakowa, co ze względu na konieczne wćwiczanie wpływa w odwrotnym stosunku na zakres przerabianego materyału, ponieważ dalej frekwencya uczniów nie we wszystkich porach i nie wszędzie jest takasama, ponieważ wreszcie domowe stosunki uczniów są dla nauki, w ogóle mówiąc, czasem mniej, a czasem więcej korzystne, przeto każdy katecheta, chcąc zachować miarę w nauczaniu, powinien na podstawie instrukcyi i planu ogólnego ułożyć sobie z początkiem roku *szczegółowy plan nauki religii*, regulujący wszystkie trzy rodzaje działalności katechetycznej, przedstawić go władzy duchownej do zatwierdzenia i następnie ściśle się go trzymać. Aby ułożenie owego planu ułatwić, ogłasza się niniejszem oprócz planu ogólnego nadto wzorowy plan lekcyjny dla klas niższych, postanawiając, aby każdy katecheta uczący w tych klasach, w ciągu miesiąca września przedłożył Konsystorzowi w dwóch egzemplarzach nowy plan lekcyjny dla swej szkoły, — jeśli tego stosunki lokalne koniecznie wymagają, — albo też trzymał się ściśle ogłoszonego planu wzorowego. Katecheci uczący w klasach wyższych ułożą podobny plan lekcyi i przedłożą go Konsystorzowi we wrześniu również

[1]) Kellnera-Sawczyńskiego „Pedagogika w urywkach“, Biskupa Dupauloupa „Małżeństwo“ i „Dziecię“, Kriega „Lehrbuch der Pädagogik“, Dra Stöckla „Lehrbuch der Pädagogik“, Kellnera „Volksschulkunde“, Kehreina-Kellera „Handbuch der Erziehung u. d. Unterrichtes“, Ohlera „Erziehungs u. Unterrichtskunde“, Jeskego „Pedagogika“, Dra Stolca „Zasady i przepisy dobrego wychowania“, Biskupa Sailera „Über die Erziehung für Erzieher“ itp.

w dwóch egzemplarzach. [1]) W razie zatwierdzenia ewentualnych planów lekcyjnych prześle Konsystorz jeden egzemplarz odnośnemu komisarzowi do nadzorowania nauki religii, drugi zaś każe dołączyć do aktów parafialnych danej miejscowości, lub zwróci stałym katechetom. W ten sposób i władza duchowna będzie miała umożliwioną kontrolę, i ciągłość nauczania w parafii mimo zmian katechetów będzie zachowaną. Obowiązkiem zaś katechety jest, równie ściśle jak planu trzymać się także podręczników szkolnych, przeznaczonych w danym czasie przez Biskupa dyecezyi, który po Apostołach odziedziczył władzę i obowiązek czuwania nad jednością wiary i zapobiegania błędom lub zamętom w swej dyecezyi. Wszelka dowolność w tych rzeczach nie zgadzałaby się z istotnem pojęciem o organizacyi Kościoła katolickiego, i wprowadzałaby zamieszanie w rzeczy najważniejszej, bo w prowadzeniu dusz ku Bogu.

Przygotowanie do I-ej Komunii św.

Lekcya XII.

Treść: Przygotowanie co do duszy polega na czystości sumienia i gorącem pragnieniu przyjęcia Pana Jezusa. Trzeba wzbudzić w sobie akty: wiary, nadziei, miłości. Sposób zachowania się od Spowiedzi aż do chwili przyjęcia P. Jezusa w Komunii św.

Na ostatniej lekcyi mówiłem wam o przygotowaniu ciała do Komunii św. Na czem polega to przygotowanie ciała? Dzisiaj mówić wam będę o przygotowaniu duszy. Przygotowanie duszy na godne przyjęcie Komunii św. polega na tem, aby oczyścić duszę nietylko z grzechów śmiertelnych ale też, ile możności, i z grzechów powszednich. Kto popełnia grzech? W iloraki sposób można zgrzeszyć? Kiedy się popełnia grzech śmiertelny? Kiedy się popełnia grzech powszedni? Aby dusza była wolna od grzechów, ludzie spowiadają się przed Komunią św. Ale co czynić należy, jeżeli człowiek przypomni sobie jakiś grzech po Spowiedzi a przed Komunią św.? Jeżeli to jest grzech powszedni, można przystąpić do Komunii św. bez Spowiedzi. Bardzo dobrą jednak jest rzeczą, wzbudzić sobie żal za ten grzech. Jeżeli zaś człowiek przypomni sobie jakiś grzech ciężki,

[1]) Gdy wyjdzie z druku większy katechizm X. Biskupa Likowskiego, oparty na „Krótkim Katechizmie“, będzie też dodatkowo ogłoszony wzorowy plan lekcyjny dla wyższych klas w szkołach ludowych i dla szkół wydziałowych.

śmiertelny, a może łatwo przystąpić do Spowiedzi św., to dobrze zrobi, jeśli się wyspowiada z tego grzechu. Gdy zaś trudno Spowiedź poprawić, to trzeba wzbudzić sobie żal za grzechy przypomniano i można przystąpić do Komunii św. Ma się tylko obowiązek na następnej Spowiedzi ten grzech zapomniany wyznać. Czy potrzeba spowiadać się, gdy sobie człowiek przypomniał przed Komunią św. jaki grzech lekki? Co należy uczynić, gdy sobie człowiek przypomni jakiś grzech ciężki? Dlatego zaś trzeba się tak troszczyć o czystość serca, gdyż Pan Jezus Najczystszy pragnie wstąpić tylko do czystego serca.

Dalsze przygotowanie duszy polega na tem, aby w sercu obudzić jak najgorętsze pragnienie przyjęcia Pana Jezusa, jak również wiarę, nadzieję i miłość Bożą. Dlatego trzeba zastanowić się nad tem: kto przychodzi do serca naszego? do kogo przychodzi? i dlaczego przychodzi? Przychodzi Pan i Bóg nasz, „którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą“. Przychodzi Sędzia, przychodzi Zbawca najłaskawszy i najlitościwszy. A do kogo przychodzi? Do biednego, nędznego człowieka, do tego grzesznika, który Go tyle razy i tak bardzo obraził. A po co przychodzi? Po to, ażeby go łaskami swojemi wzbogacić.

Drogie dzieci! Jest wiele takich opieszałych chrześcijan, którzy prawie bez żadnego przygotowania spieszą do Komunii św. Wy tego nie czyńcie, ale starajcie się wypełnić nadaną na Spowiedzi pokutę i jak najuważniej wzbudzić akty pobożne. Które to akty trzeba sobie wzbudzić przed Komunią św.? Co trzeba sobie pomyśleć na wspomnienie, iż Pan Jezus przychodzi w Komunii św. do człowieka? Czy dobrze robią ci ludzie, którzy zaraz po Spowiedzi cisną się do Komunii św.?

Teraz, dzieci, powiem wam, jakie to króciutkie akty wiary, nadziei i miłości, macie sobie wzbudzać przed Komunią św.: „O Jezu, wierzę w Ciebie. O Jezu, wierzę, że w Najśw. Sakramencie prawdziwie jesteś obecny. Uwielbiam Cię jako Pana i Boga mojego. Jestem biednym, nędznym grzesznikiem, niegodnym, abym Cię przyjął. O Jezu, bądź mi miłościw! O Jezu, bądź mi litościw! O Jezu, przepraszam Cię z całej duszy za wszystkie grzechy moje! O Jezu, spodziewam się po Twojej dobroci i miłosierdziu, że mi odpuścisz wszystkie grzechy, boś Ty mój Zbawiciel. O Jezu, kocham Cię z całego serca i nie będę Cię już nigdy a nigdy grzechami obrażał.

Muszę was jeszcze, drogie dzieci, nauczyć, jak się macie zachować po Spowiedzi aż do przyjęcia Komunii św. Skoro się wyspowiadacie, idźcie przed jeden z ołtarzy i tam uklęknijcie i podziękujcie

Panu Jezusowi za to, że wam grzechy odpuścił. Potem odmówcie z książeczki modlitwy po Spowiedzi św. i pokutę, którą wam kapłan zadał, a wreszcie te modlitewki, jakie macie w książeczce przed Komunią św. Odmawiajcie zaś te modlitewki z wielką gorącością ducha. Pomodliwszy się w kościele długo i nabożnie, idźcie spokojnie do domu. Nie hałasujcie, nie krzyczcie, nie gwizdajcie, nie biegnijcie prędko, nie rzucajcie kamieniami, ale spokojnie zachowujcie się przez całą drogę. Przyszedłszy do domu, przywitajcie się z rodzicami i róbcie to, co oni wam każą. Wieczorem wypłuczcie sobie usta i zmówcie nabożnie wasz wieczorny paciorek, a przy pacierzu akty wiary, nadziei i miłości Bożej. Gdy się w nocy przebudzicie, to zaraz pomyślcie sobie, że na drugi dzień spełni się wasze gorące pragnienie i przyjmiecie Pana Jezusa do serc waszych. Gdy się z rana przebudzicie, wstańcie zaraz, umyjcie się czysto, uczeszcie się i ubierzcie przyzwoicie, a potem zmówcie nabożnie wasz paciorek. Poproście następnie rodziców, aby z wami poszli do kościoła, i przez drogę zachowujcie się znowu jak najlepiej. Przyszedłszy do kościoła, idźcie przed ten ołtarz, w którym jest Najśw. Sakrament, i tam się Panu Jezusowi pokłońcie. Na przyszły raz będę wam mówił, jak się trzeba zachować przy przyjmowaniu Komunii św. Teraz pomodlimy się i pójdziecie do domu.

Ks. Wł. Sarna.

Katechezy dla 3—6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.
Lekcya VI.

a) *Przygotowanie.* Odpytanie lekcyi poprzedniej. Czy jest więcej niż jeden Bóg? * Powiedz trzecią prawdę wiary! * O którym artykule Składu Ap. uczymy się teraz? Katecheta wypisuje na tablicy cały artykuł. O których wyrazach I. artykułu uczyliśmy się dotąd? O których mamy się jeszcze uczyć? Dziś właśnie będziemy się uczyli o Bogu Ojcu (podkreśla) i w ogóle o trzech osobach w Bogu, a potem o stworzeniu nieba i ziemi (podkreśla wężykiem).

Propositio. * Kiedy się ukazały wszystkie trzy osoby Boskie? Opowiedz o chrzcie P. Jezusa!

* Jak się wtenczas dał poznać Bóg Ojciec? Gdzie był wówczas Syn Boży? W jakiej postaci ukazał się Duch św.? Ileż więc jest osób w Bogu? (p. 48). Czy każda z tych trzech osób jest Bogiem? (49). Czy więc jest trzech Bogów? (50). Tę prawdę, że jest jeden Bóg w trzech osobach nazywamy tajemnicą Trójcy Przenajświętszej.

Jak nazywamy tę prawdę, że jest...? (52). * *Co to jest Trójca Przenajświętsza?* Powtórz N.!

Explicatio. Trzy osoby Boskie są jednym tylko Bogiem dlatego, bo mają jednę tylko naturę i istotę Boską. Abyście to zrozumieli, przypatrzymy się ludziom. * Czy jesteś człowiekiem? * Dlaczego mówisz, że jesteś człowiekiem? (E. Bo co masz jeszcze oprócz ciała?) * Czy twój sąsiad jest także człowiekiem? * Dlaczego mówisz, że i on jest człowiekiem? Każde stworzenie, które się składa z ciała i z duszy rozumnej, ma naturę ludzką, a zatem jest człowiekiem. Jaką naturę mamy my wszyscy w tej klasie? Co to znaczy, że wszyscy mamy naturę ludzką? Ileż tu więc jest natur ludzkich? A ile tu jest istot ludzkich, czyli ile tu jest ludzi? Widzicie więc, że ludzie wszyscy mają jednę naturę ludzką, ale nie mają jednej istoty ludzkiej, bo tyle jest istot ludzkich, ile jest ludzi. Trzy osoby Boskie zaś mają nietylko jednę naturę Boską, ale i jednę tylko stanowią istotę, bo jeden tylko jest P. Bóg. *Czemu więc trzy osoby Boskie są jednym tylko Bogiem? (51). * Czy Bóg Ojciec jest starszym od Syna Bożego? Czy Syn Boży jest potężniejszym od Ducha św.? * Dlaczego wszystkie trzy osoby Boskie są sobie równe?

* Czemu tę prawdę, że jest jeden Bóg w trzech osobach nazywamy tajemnicą? I w rzeczach stworzonych jest niejedno dla ludzi tajemnicą. Tak np. nikt nie może wytłómaczyć, jakim sposobem się to dzieje, że ziarnko wypuszcza kiełek i że zboże rośnie. Uczeni mogą zrobić sztucznie mąkę i ziarno, i w takiem ziarnie będą wszystkie cząsteczki tesame, jak w ziarnie prawdziwem, ale choćbyś ich zasiał miliony, to żadne kiełka nie wypuści. * Dlaczego ludzie natrafiają na tajemnice w rzeczach stworzonych? Kto zaś przewyższa nieskończenie rzeczy stworzone? * Na cóż więc ludzie muszą natrafiać w poznaniu P. Boga? * Czy człowiek może rozumem swoim pojąć tajemnicę Trójcy Przenajśw.? (53). * A skądże ludzie mimo to poznali, że jest Bóg jeden w trzech osobach?

Zastósowanie. (Katecheta opowie o św. Augustynie i chłopięciu przelewającem wodę z morza do dołeczka. Pouczy następnie, by imię Trójcy Przenajśw., jakoteż każdej osoby Boskiej wymawiać z pokłonem głowy, zwłaszcza przy słowach: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.“)

b) *Przygotowanie.* Kto z was widział namalowaną Trójcę Przenajświętszą? (Katecheta pokaże obrazek tego rodzaju). Jak malują Boga Ojca? Czy Bóg Ojciec jest rzeczywiście starszym od Syna Bożego? Widzicie ztąd, że malarze nie wszystko mogą wymalować tak, jak to jest prawdziwie. * Dlaczego malują Boga Ojca z kulą

ziemską, czyli ze światem? * Czy tylko sam Bóg Ojciec stworzył świat? Dlaczego Syna Bożego malują z krzyżem i z ranami? Dlaczego Ducha św. malują w postaci gołąbka?

Propositio. * Jak nazywamy Pana Boga dlatego, że stworzył z niczego cały świat? Dlaczego nazywamy P. Boga Stworzycielem świata? * A co nazywamy światem? Czy oprócz świata widzialnego jest jeszcze jaki świat niewidzialny? * Co nazywamy światem niewidzialnym? * Jak stworzył P. Bóg świat? (55). Powtórz N.! * Dlaczego P. Bóg stworzył człowieka dopiero na ostatku? (E. Bo dla kogo P. Bóg stworzył wszystko na świecie?) A na co stworzył P. Bóg ludzi? Kogo więc wszyscy ludzie i wszystkie zwierzęta powinny osobliwie wysławiać? Zapamiętajcież sobie, że Pan Bóg stworzył świat dla Siebie, t. j. na chwałę Swoją, a także i dla dobra stworzeń rozumnych. ***Na co P. Bóg stworzył świat?*** (56). Powtórz N.!

Czy ludzie mogą coś zrobić z niczego? Czego np. potrzebuje murarz, aby piec zrobić? I to jeszcze nie wystarczy. Aby ten piec szkolny dobrze klasę w każdym roku ogrzewał, to go jeszcze murarz w każdym roku musi poprawiać. O ileż łatwiej musiałby się zepsuć świat cały, gdyby się nikt nim nie opiekował! A dlaczego na świecie nic się nie psuje? (E. Bo kto się swiatem ustawicznie opiekuje?) Tą ciągłą opiekę P. Boga nad światem nazywamy ***Opatrznością Boską.*** Jak nazywamy opiekę Boską nad światem? (58).

Explicatio. Powinniście jeszcze wiedzieć, w jaki sposób Pan Bóg opiekuje się światem. P. Bóg opiekuje się światem w dwojaki sposób: 1) utrzymuje świat, aby nie przestał być, i 2) rządzi wszystkiem na świecie, aby się nic nie popsuło. * W iloraki sposób P. Bóg opiekuje się światem? Powtórz N.! Na co P. Bóg utrzymuje świat? Na co P. Bóg rządzi wszystkiem na świecie?

Zapamiętajcie to dobrze, że nic a nic na świecie nie stanie się bez woli Bożej. „Wasze włosy na głowie wszystkie są policzone“ — powiedział P. Jezus. „I włos z głowy nie spadnie bez wiedzy Ojca niebieskiego“. * Dlaczego P. Bóg może tak o wszystkiem pamiętać i o wszystko się troszczyć? To też zawsze musi się w świecie stać to, co P. Bóg postanowił i ani szatan, ani żaden człowiek temu przeszkodzić nie potrafi. Tak np. uczyliście się już, że P. Bóg postanowił Józefa egipskiego uczynić panem nad braćmi, a nawet nad ojcem Jakóbem, i dał to poznać cudownymi snami. Co zrobili bracia Józefa, aby się te sny sprawdzić nie mogły? Czemże jednak został Józef w Egipcie? Dlatego też, gdy później bracia przybyli do Egiptu, Józef ich nie karał, ale rzekł: „Wyście o mnie źle myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre“. * Dlaczegoż więc człowiek nie potrafi popsuć

porządku Bożego? To też P. Bóg nie potrzebował przeszkadzać braciom w sprzedaniu Józefa, bo dał ludziom wolną wolę i nie chce jej odbierać, ale za to umie nawet złość ludzką na dobre obrócić. Zapamiętajcież sobie, że złemu P. Bóg nie przeszkadza, czyli złe P. Bóg dopuszcza, bo dał człowiekowi wolną wolę i umie złe na dobre obrócić. * Dlaczego P. Bóg złe dopuszcza? * Dlaczegoż więc tyle złego jest na świecie? Czy przez grzechy ludzkie zepsuje się porządek Boży?

* Kiedy Józef okazał, że prawdziwie kocha P. Boga? Dlaczego Józef tak cierpliwie i chętnie przyjął niesłuszne posądzenie i zamknięcie w więzieniu? Na co sobie wtenczas Józef u Boga zasłużył? * Na cóż więc P. Bóg zesłał takie cierpienia na Józefa? Cierpienia te zatem były dobrodziejstwem dla Józefa. Jeszcze większem dobrodziejstwem są cierpienia dla takiego człowieka, który wiele grzeszył, a przez cierpienia, np. przez chorobę, poprawia się z grzechu. * Dla kogo cierpienia są jeszcze większem dobrodziejstwem? Zapamiętajcież sobie, że cierpienia P. Bóg zsyła, aby przez nie grzesznik poprawił się, a sprawiedliwy na większą w niebie chwałę zasłużył. * Na co P. Bóg zsyła cierpienia? * Powtórz N.! * Czy złe t. j. grzechy ludzkie także P. Bóg zsyła? * Dlaczego P. Bóg złemu nie przeszkadza, czyli złe dopuszcza?

Otworzyć katechizmy na str. 20.! (Czytanie i odpytywanie p. 48—59 włącznie, lecz p. 53. i p. 59. tylko ze starszymi).

Zastósowanie. * Dlaczego Józef nie narzekał na swoje nieszczęścia? Tak każdy w nieszczęściu robić powinien. Chociaż ci drugi chłopiec dokuczy, to się na niego nie gniewaj, boby ci nie mógł dokuczyć, gdyby temu P. Bóg chciał przeszkodzić. P. Bóg to zsyła na ciebie cierpienia na to, abyś się poprawił i na nagrodę w niebie sobie zasłużył. Nie narzekaj więc nigdy na nikogo, a tembardziej na P. Boga, a wtenczas, gdy ci będzie najgorzej, nagle P. Bóg ześle ci pomoc, chociaż się jej nie będziesz spodziewał,—bo nikt cię tak nie miłuje, nikt tak szczęścia twego nie pragnie, jak P. Bóg. Módl się tylko i rób to, co P. Bóg przykazał, a z pewnością wszystko wyjdzie ci na dobre. Pomódlmy się i teraz do Opatrzności Boskiej o osobliwszą opiekę nad nami!

Egzorta
na uroczystość św. Stanisława Kostki.

„Zaniechajcie dziatek a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie“. (św. Mat. XIX.)

Spoglądając na was, najmilsi uczniowie, zauważyć można osobliwszy niż kiedyindziej nastrój, błogie jakieś usposobienie, które się przebija w rozradowanych twarzach. Z większą też może ochotą, niż zwyczajnie, przybyliście do świątyni pańskiej. Uroczystość dzisiejsza, musi mieć jakiś powód, dla którego radość powstaje w sercach waszych, dzień ten musi być wyjątkowym, skoro więcej niż kiedyindziej oczy wasze zwrócone są ku niebu, jakby tam kogoś szukały, jakby kogoś zobaczyć chciały. Prawdziwie, jak szczęśliwymi byśmy byli, gdybyśmy mogli zobaczyć tego, który dzisiaj takim weselem nas napawa; wtenczas nie wiedzielibyśmy, czy nasycać oczy nasze widokiem jego świętej postaci, czy też zakryć sobie twarz i oczy, aby nas nie raził ten widok świętości z tej prostej przyczyny, że temu świętemu w niczem nie dorównujemy, że w żadnym wypadku, w żadnem położeniu życia jego cnót nie naśladujemy. Lecz któż jest ten święty, którego dzisiaj Kościół katolicki czci? Któryżto ten wybraniec nieba, na którego cześć wzbijają się dzisiaj ku niebu hymny radosne? Czy to jeden z owych filarów Kościoła: Apostołów? czy to jaki święty papież lub biskup? Nie. — Może więc jest nim jaki męczennik z palmą zwycięstwa w ręku? Także nie. Któż tedy jest tym przedmiotem naszej czci dzisiaj? kto dziś największe hołdy odbiera między mieszkańcami nieba? To ów młodzieniaszek, Stanisław Kostka! A dlaczegoż z powodu jego dnia Imienia taka radość między wami drodzy uczniowie? Wszakże tylu Świętych w roku czcimy, a chociaż uroczystość każdego z nich powinna nas radośnie usposabiać z tego powodu, że winszujemy im chwały niebieskiej i tej chwały za ich pośrednictwem sami oczekiwać mamy, przecież mimo to uroczystości Świętych przechodzą niespostrzeżenie, bez głębszego wrażenia, a dopiero dzisiaj żywsze i gorętsze budzą się w sercach waszych uczucia, dopiero dzisiaj zdajecie sobie sprawę z tego, że należy pomyśleć o tym Świętym, który właśnie dzień swego Imienia obchodzi.

Najmilsi uczniowie! Łatwo wszyscy na to pytanie odpowiecie i gdybym żądał, wszyscybyście odpowiedzieli chórem, że powodem waszej radości dzisiejszej jest to, iż św. Stanisław Kostka jest Patro-

nem waszej szkoły. A gdy o tem wiemy, gdy dzień jego Imienia właśnie obchodzimy, to nicby dziwnego nie było, gdybyśmy płakali nawet z radości, gdybyśmy świętem wzruszeniem przejęci byli na wspomnienie jego życia, gdybyśmy wreszcie naśladując jego tęsknotę za niebem zawołali, jak św. Paweł: *„chcę być rozwiązanym i być z Chrystusem“*, czyli chcę umrzeć, chcę oderwać się od ciała i ulecieć do Boga, dla którego serce moje stworzone. Święci w każdej chwili tak wołać mogli, ponieważ zawsze na śmierć byli gotowi; my niestety nie możemy się tak oderwać, bo nie czujemy się wolnymi od grzechów. Cóż tedy uczynić mamy, byśmy również mogli zawołać z uniesieniem: „chcę być rozwiązanym i być z Chrystusem“? co mamy zrobić, byśmy uczcili naszego Patrona w dniu Jego Imienia? Oto naśladujmy życie Świętych, a w szczególności zapatrujmy się teraz w wieku młodocianym na życie Patrona naszego. To sobie dzisiaj postanówmy, najmilsi uczniowie, a w ten sposób najlepiej uczcimy św. Stanisława Kostkę. Byście zaś tego rzeczywiście dokonali, dla większej chwały Boga, ku uczczeniu św. Patrona i dla waszego pożytku, przedstawię wam dzisiaj kilka zalet świętego Stanisława i do naśladowania tychże będę się was starał zachęcić.

Podobnie jak w ogródku starannie pielęgnowanym piękne znajdują się kwiaty, które wabią oczy nasze i podziw w nas budzą, taksamo i w życiu św. Stanisława Kostki tyle pięknych spotykamy cnót, że oczu duszy od nich oderwać nie możemy i nie wiemy, na które pierwej spoglądać, nad któremi pierwej się zastanowić. Zdumienie nas ogarnia, gdy zauważymy, że młodzieniaszek ten, w krótkim przeciągu życia swego, bo w 18 tylko latach, do tak wysokiej wzbił się doskonałości. O nim to powiedzieć można słowa Pisma św., zapisane w księdze mądrości: *„Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele“*. On bowiem przez krótki czas swego życia tak pięknie się prowadził i tyle zebrał zasług, że inny długie lata żyjąc, aż do sędziwej starości, żadną miarą ze św. Stanisławem porównać się nie może. U Pana Boga zaś nie liczba lat waży, ale sposób życia i wierność Jego przykazaniom. Dlatego też czytamy w tejsamej księdze mądrości, że „sędziwością jest roztropność człowieka, a wiek starości życie niepokalane“. Chociaż tedy św. Stanisław Kostka umarł jako młodzieniaszek ośmnastoletni, to z całą słusznością powiedzieć o nim musimy, że zacnością życia swego, niewinnością i roztropnością prześcignął starców, że jakkolwiek był młodym latami, był jednak dojrzałym powagą i mądrością prawdziwą. A te jego zalety już od pierwszej młodości zaczęły się w nim okazywać. Skromny nad wyraz jako

chłopczyk, już wtenczas posiadał bojaźń pańską, która, jak mówi Pismo św.: *„początkiem jest mądrości“*.

Dlatego też czytać o nim możemy, że niczego tak bardzo się nie bał, jak grzechu. Dusza jego od pierwszej chwili, kiedy poznawać zaczęła, przylgnęła do Boga i Jego przykazań, serce Jego odkąd znalazło przedmiot miłości, odtąd już nieustannie dla Boga tylko biło i w Nim swoje szczęście znajdywało. A ponieważ bardzo Stwórcę swego kochał, zatem najmniejsza Jego obraza, przez kogo innego wyrządzona, sprawiała mu niewymowną przykrość. Zdarzało się czasem, że mdlał z boleści z powodu zniewagi przykazań Bożych, kiedy słyszał mowy nieskromne. Takim był św. Stanisław w pierwszych latach swojego życia, a jako taki, jest dla was pięknym wzorem, najmilsi uczniowie, jest przykładem, według którego żyć powinniście. — Niestety, jak bardzo od tego wzoru oddaleni jesteście! jakże mało zapatrujecie się na święte życie waszego Patrona! Nie mówię już o latach dziecinnych, w których nie roztropność była waszą zaletą ale próżność i płochość była główną wadą waszą, nie mówię o tych pierwszych latach, w których jeszcze wiele wybaczyć wam trzeba,—ale cóż powiem o teraźniejszem waszem życiu, o tych latach, w których wskutek nauki poznajecie coraz lepiej Boga i wasz stosunek do Niego, w których poznajecie dokładnie, że żyć trzeba według woli i przykazań Bożych, że człowiek bez wartości moralnej jest wyrzutkiem w społeczeństwie ludzkiem? Czy każdy z was myśli o tem naprawdę, czy każdy z was stara się wyrobić w sobie piękny charakter, aby kiedyś był pożytecznym Kościołowi i Ojczyźnie? Gdzie tam! — jak w pierwszych latach byliście płochymi, tak i teraz może nie innymi jesteście, i ani śladu u was znaleść nie można tej roztropności, jaką św. Stanisław posiadał. Niejeden z was już tego wieku dosięga, w którym św. Patron rozstał się z tym światem, wielu już ten wiek przekroczyło, a ciągle jesteście płochymi i nie masz u was szczypty bojaźni Pańskiej. Najlepiej zaś o tem przekonać się można z waszych rozmów nieskromnych, bezwstydnych, które prowadzicie, nie pomni na wszechobecność i wszechwiedzę Boga, rozmów, które przyjemność dziką wam sprawiają, podczas gdy wśród nich święty wasz Patron mdlał ze wstydu i żalu z powodu obrazy Najświętszej Istoty. Jakże więc dalekimi jesteście od św. Stanisława Kostki, jak mało podobieństwa między nim a wami zachodzi! W dodatku to podobieństwo jeszcze mniejszem się okaże, gdy wezmę na uwagę, że serca wasze nie pałają taką miłością dla Boga, jaką przejęte było serce waszego Patrona. Zamiast bowiem Stwórcy swego, kochacie różne rzeczy stworzone i do nich lgniecie, a chociaż w tem nie znajdujecie szczęścia i spokoju, przecież nie chcecie Panu

serc swoich ofiarować, obojętni na słowa wielkiego Ojca Kościoła, św. Augustyna, który nie znalazłszy szczęścia w stworzeniach, znalazł je tam, gdzie jedynie znaleść je można, i z uniesieniem zawołał:

„Stworzyłeś nas Panie dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie".

A cóż o was powiedzieć wypadnie, gdy przedstawię, jak to św. Stanisław umiał pogodzić naukę z pobożnością? Jakkolwiek wiele czasu zabierały mu ćwiczenia duchowne, chociaż często przystępował do św. Spowiedzi i Stołu Pańskiego, przecież nie zaniedbywał się przez to w naukach, ale, jak pisze ks. Skarga w Żywotach Świętych, „kiedy uczył się retoryki między pierwszymi był." Rozumiał święty młodzieniec, że bez łaski Bożej, bez życia nienagannego nauka sama nic nie warta, dlatego w duszy swojej niestrudzony budował gmach wiedzy i sprawiedliwości, dlatego kształcąc swój umysł uszlachetniał zarazem i serce. Pojmował dobrze młodocianym umysłem swoim, że nauka powinna pójść w parze z pobożnością, że wtenczas tylko człowiek spełnić może swoje zadanie na ziemi, kiedy ze Stwórcą swoim w najlepszym zostaje stosunku. O gdybyście i wy, najmilsi uczniowie, tym samym duchem przejęci byli, gdybyście tak znali swój cel, jak św. Stanisław, jakżebyście miłymi byli Bogu, jakżeby przyjemnie było na was spoglądnąć! Tymczasem wy, jeśli się uczycie, to albo z bojaźni przed rodzicami, albo z obawy, by złej noty nie otrzymać i na wstyd nie być narażonym; mało zaś jest takich, którzyby naukę uważali jako środek do łatwiejszego osiągnięcia ostatecznego celu. Są i tacy między wami, którzy wprawdzie pilnie się uczą i wielkie w naukach robią postępy, ale czynią to tylko dla własnej chwały, dla własnego wywyższenia. Prócz tego, gdy z całem poświęceniem oddają się pracy naukowej, zaniedbują zupełnie uszlachetnienia swego serca i wcale na nie nie zwracają uwagi, wskutek czego staną się kiedyś niepożytecznymi członkami społeczeństwa, jeśli nawet nie szkodliwymi, bo łatwo wiedzą swoją bez wyrobionego charakteru mogą innym szkodzić. Tak tedy, najmilsi uczniowie, trzeba naukę łączyć z pobożnością, trzeba być wiernym zasadzie „et hoc faciendum et illud non omittendum", należy wszystkiemi siłami starać się o coraz większy postęp w dobrem, należy z nieubłaganą surowością zwalczać w sobie wszystkie wady i nałogi a zaszczepiać cnoty; z drugiej zaś strony konieczną jest rzeczą korzystać z czasu i uczyć się jak najpilniej, aby kiedyś być pożytecznym dla społeczeństwa i przyczynić się do rozszerzenia chwały Bożej. Taki zamiar miał św. Stanisław Kostka, tak rozumiał on swoje zadanie jako uczeń kolegium OO. Jezuitów w Wiedniu. Naukę też najmilsi uczniowie, powinniście rozpoczynać westchnieniem do Boga,

od którego, jak mówi Pismo św., pochodzi *„wszelki datek dobry i dar doskonały.“*

A gdy porównani być możecie z tymi, którzy budują domy, to łatwo także do was zastosować można przestrogę Psalmisty Pańskiego: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno nad nim rzemieślnik pracuje“.

W ten sposób poznaliście, najmilsi uczniowie, kilka wybitniejszych zalet z życia św. Stanisława Kostki. Gdybym chciał wyliczać wam wszystkie jego zalety, gdybym opowiadał o trudach, z jakimi miał ten anioł w ludzkiem ciele do walczenia, gdybym wam przedstawiał, jak pięknie rozstał się z tym światem, nieskończyłbym w krótkim czasie. Zachęcę was tylko w Imię Boga i Najświętszej Matki, której wielkim czcicielem był św. Stanisław, w imię poczucia obowiązku i i godności waszej jako młodzieży katolickiej, zachęcę Was do wiernego naśladowania pięknego życia Patrona waszego. On był niewinny jak dziecię, i wy też takimi być musicie, jeśli pragniecie, by spełniły się na was słowa dzisiejszej Ewangelii świętej, że „takowych jest Królestwo niebieskie“ tj. takich, którzy mają dusze tak czyste, jak dzieci. Zróbcie więc sobie, najmilsi uczniowie, to silne postanowienie, że idąc za przykładem św. Stanisława, Patrona waszego, żywić będziecie bojaźń Pańską w sercach waszych, że całem sercem służyć będziecie Bogu, że także prócz postępu w naukach starać się będziecie o postęp w cnotach. Oto św. wasz Patron z krainy niebieskiej spogląda dzisiaj na was, patrzy w serce każdego z was! uczcijcie Go dzisiaj, tem niezłomnem postanowieniem, że starać się będziecie usilnie pójść w jego ślady. A on poprze wasze postanowienia, przedstawi je Bogu, wyprosi wam łaskę wytrwania w dobrem, a tem samem pokój doczesny i wieczny. Amen. *Ks. Nalepa Alojzy.*

Obowiązujące ustawy szkolne.

Podstawą liberalnego ustroju szkół wszelkiej kategoryi w Cislitawii jest zasadnicza ustawa państwowa (Staatsgrundgesetz) z 21. grudnia 1867 Dz. u. p. Nr. 142., a mianowicie jej artykuł 17., który opiewa:

„Die Wissenschaft und ihre Lehre ist frei.

Unterrichts- und Erziehungsanstalten zu gründen und an solchen Unterricht zu ertheilen, ist jeder Staatsbürger berechtigt, der seine Befähigung hiezu in gesetzlicher Weise nachgewiesen hat.

Der hausliche Unterricht unterliegt keiner solchen Beschrankung.

Für den Religionsunterricht in den Schulen ist von der betreffenden Kirche oder Religionsgesellschaft Sorge zu tragen.

Dem Staate steht rücksichtlich des gesammten Unterrichts- und Erziehungswesens das Recht der obersten Leitung und Aufsicht zu".

Proklamowana tu wolność nauki odnosi się jedynie do wyzwolenia nauki z pod wpływu Kościoła i religii objawionej, bo ostatnie alinea stwierdza, że biurokracyi państwowej pozostawiono prawo nietylko najwyższego nadzoru ale i kierownictwa (Leitung). Jakoż dalszy rozwój szkolnictwa w Cislitawii wykazuje aż nadto przeważny wpływ Ministerstwa wyznań i oświaty, jako centralnej władzy państwowej, w regulowaniu nawet drobiazgowych spraw szkolnych z pominięciem ciał autonomicznych. Tak wadliwa pod względem swobody politycznej ustawa mogła przyjść do skutku jedynie wskutek dążenia jednych (Słowian) do zdobycia za wszelką cenę swobód językowych, a drugich (liberalnych centralistów) do jak najrychlejszego odchrześcijanienia społeczeństwa. Obecnie stan ten razi coraz bardziej Słowian, a zwłaszcza Czechów.

Nowością, z ducha ustawy ściśle wynikającą, było dopuszczenie zasadnicze do szkół wszystkich nauczycieli ukwalifikowanych *bez różnicy wyznania*, co też wszystkie następne ustawy szkolne powtarzają.

Przekazanie Kościołowi troski o naukę religii w szkołach miało być, w myśl mów wygłoszonych podówczas w Radzie Państwa i w Izbie Panów, przywilejem, zapewniającym Kościołowi wolną rękę przynajmniej w urządzeniu nauki religii. Wnet jednak okazało się, że był to poniekąd fortel, przez który władze państwowe, bez ograniczania ich praw do nadzorowania nauki religii, miały być uwolnione od wszelkich ciężarów i kosztów z tą nauką połączonych. Na razie fortel ten miał uspokoić, i uspokoił, sumienia nielicznych podówczas, uświadomionych katolików.

Najwyższy nadzór i kierownictwo państwowe nie było natomiast rzeczą nową; istniało ono już od czasów Maryi Teresy, a zwłaszcza Józefa II. tak, iż Konsystorze, dziekani i proboszczowie, jako organa szkolne nadzorcze, funkcyonowali tylko z ramienia państwa, oszczędzając fiskusowi płatnych urzędników, i podlegali w zupełności nadzorowi c. k. radcy szkolnego w każdym kraju, względnie centralnej władzy państwowej we Wiedniu. Wypada moment ten zaznaczyć, bo dzisiejsza prasa zbyt snadnie zapomina o duchu owych czasów, nacechowanych absolutyzmem, józefinizmem i centralizmem, i najniesłuszniej czyni Kościół odpowiedzialnym za stan szkół przed erą liberalną.

Nic właśnie tak wybitnie nie odsłania wewnętrznej czczości józefinizmu z jego urzędowemi spowiedziami i c. k. nabożeństwami „podług ukazu", jak rażący upadek życia religijnego, osłabienie wia-

ry, a rozpanoszenie się liberalizmu w szerokich kołach intelligencyi ówczesnej. Być katolikiem, to znaczyło być rządowcem; treść religii Chrystusowej zaginęła pod formą państwową, a w umysłach myślących wytworzył się stan podobny nieco... do poglądów dzisiejszych schizmatyków intelligentnych. I jeśli w Radzie Państwa i w Izbie Panów zawrzała walka między konserwatystami a centralistami, to myliłby się grubo, ktoby sądził, że walczono tu o zasady katolickie. Sprawozdania stenograficzne świadczą, że mała tylko garść „ultramontanów", zwłaszcza z Tyrolu i z Vorarlbergu (gdzie józefinizm mniej się dał odczuć), występowała w obronie wiary i wolności Kościoła; walka toczyła się zacięcie jedynie o zasady autonomiczne, jak swobody językowe i inne, których się domagali ówcześni konserwatyści, a raczej autonomiści. Jakoż walka nie była bezskuteczną; uzyskano, Bogu dzięki, wiele swobód autonomicznych, ale niestety kosztem zasad katolickich, których nie myśleli bronić liberalni autonomiści, a nie cierpieli liberalni centraliści. Kto zechce śledzić rozwój ustaw austryackich, przekona się dowodnie o wzrastającej progressyi swobód autonomicznych kosztem zasad katolickich, zwłaszcza do roku 1875.

Ustawa zasadnicza, odrzucając na polu szkolnem zasady katolickie, i zezwalając nawet na ograniczenie Kościoła w prawie nabywania dóbr (art. 6.), potępiła przecież i józefinizm z jego bezdusznym przymusem, bo w art. 14. postanowiła:

„Die volle Glaubens- und Gewissensfreiheit ist Jedermann gewährleistet.

Der Genuss der bürgerlichen und politischen Rechte ist von dem Religionsbekenntnisse unabhängig; *doch darf den staatsbürgerlichen Pflichten durch das Religionsbekenntniss kein Abbruch geschehen.*

Niemand kann zu einer kirchlichen Handlung oder zur Theilnahme an einer kirchlichen Feierlichkeit gezwungen werden, insofern er nicht der nach dem Gesetze hiezu berechtigten Gewalt eines Anderen untersteht".

Wyrazy podkreślone wskazują, że równocześnie zgodnie z hasłami liberalnemi państwo uznano za jedyne źródło moralności, a ustawy państwowe za wyższe nad Ewangelię, bo choćby ustawy nakazały coś niezgodnego z duchem Chrześcijaństwa (jak w sprawie małżeństw mieszanych), to nikomu nie wolno tłómaczyć się Ewangelią ni prawem kościelnem, i nie wolno mówić, że „Boga więcej trzeba słuchać, aniżeli ludzi".

Z drugiej strony ustawa zasadnicza w art. 15. przyznaje przecież Kościołowi następujące prawa:

„Jede gesetzlich anerkannte Kirche u. Religionsgesellschaft hat das Recht der gemeinsamen öffentlichen Religionsübung, *ordnet und verwaltet ihre inneren Angelegenheiten selbständig*, bleibt im Besitze und Genusse ihrer für Cultus-Unterrichts- und Wohlthätigkeitszwecke bestimmten Anstalten, Stiftungen und Fonde, — ist aber, wie jede Gesellschaft, den allgemeinen Staatsgesetzen unterworfen".

Zwrócono później uwagę rządu na to, że wyrazom tu podkreślonym sprzeciwia się artykuł 17. o wolności nauczania, bo właśnie nauczanie i wychowanie religijno-moralne należy do wewnętrznych spraw i istotnych obowiązków Kościoła, więc Kościół powinien w niem (im Ordnen und Verwalten) mieć samodzielność. — Ostatnie zaś zdanie artykułu 15-go wskazuje, że państwo odtąd w duchu liberalnym nie zna Kościoła jako instytucyi Bożej, która ma niezawisłą od wszelkiego rządu i dawniejszą niż nowożytne państwa organizacyę wewnętrzną, lecz traktuje go na równi z każdem stowarzyszeniem gimnastycznem, łyżwiarskiem i t. p. Nie dziwmy się, że później na tej podstawie tak określono stanowisko proboszczów etc. do rządu (w ustawie o stowarzyszeniach), iż w razie wykonania tych przepisów kulturkampf zawrze u nas silniej niż ongi w Prusiech. Przepisy te mają podziśdzień całkowitą moc prawną i każdej chwili mogłyby być w czyn wprowadzone. Warto przy sposobności wyjaśniać ten stan rzeczy, bo świeccy puścili już te sprawy w niepamięć i nie pojmują, co można ze stanowiska zasad katolickich mieć przeciw ustawom obowiązującym. Dopóki zaś pojęcia ogółu się nie wyklarują, to i o ustawodawczych zmianach na lepsze marzyć nie można.

Wniosek szkolny Dra Ebenhocha.

Wniosek ten znany już jest z dzienników; sądzimy jednak, że pismo fachowe powinno tekst jego przedrukować, bo prawdopodobnie nieraz nam jeszcze omawiać go wypadnie, a dzienniki nie nadają się do dłuższego przechowywania. Projektuje on częściowe zmiany paragrafów 1, 2, 3, 4, 5, 8, 21 i 35 ustawy państwowej z dnia 14. maja 1869 w duchu raczej autonomicznym niż wyznaniowym, i jedynie w zakresie nauczania religii żąda dla Kościoła więcej samodzielności. Ważniejsze poprawki projektowane zaznaczamy odmiennemi czcionkami.

§. 1. „Zadaniem szkoły ludowej jest, wychowywać dzieci *moralnie według zasad ich religii*" (obecnie: obyczajowo-religijnie), „rozwijać ich działalność umysłową, wyposażyć je wiadomościami i wprawą, potrzebnemi do dalszego kształcenia się dla życia, i wytwarzać podstawę do wykształcenia pożytecznych członków społeczeństwa ludzkiego".

§. 2. „Każda szkoła ludowa, której koszta założenia lub utrzymania ponosi w całości lub częściowo państwo, kraj lub miejscowa gmina, jest zakładem publicznym i jako taka przystępną dla wszystkich dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły“.

„Szkoły ludowe innym sposobem założone i utrzymywane, są zakładami prywatnymi“.

„*Ustawodawstwo krajowe orzeka o konieczności rozdzielenia dzieci według ich przynależności do różnych stowarzyszeń religijnych lub narodowości*“. (Całkiem nowe postanowienie).

§. 3. „Przedmiotami nauki w szkole ludowej są: religia, czytanie i pisanie, język wykładowy, rachunki w połączeniu z nauką o formach geometrycznych, wiadomości dla uczniów najprzystępniejsze i najpożądańsze z historyi naturalnej, fizyki, geografii i historyi, ze szczególnem uwzględnieniem kraju ojczystego i jego urządzenia konstytucyjnego, rysunki, śpiew, gimnastyka obowiązkowa dla chłopców, nadobowiązkowa dla dziewcząt, ręczne roboty kobiece dla dziewcząt“.

„Zakres, w jakim przedmioty szkolne są udzielane, oznacza *Rada Szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym*“. (Nowe!)

§. 4. „Plany naukowe dla szkół ludowych, i w ogóle wszystko, co się odnosi do wewnętrznego ich porządku, ustanawia Minister oświaty po wysłuchaniu Rad Szkolnych krajowych *za zgodą Wydziału krajowego*“. (Nowe!)

§. 5. „Właściwe władze kościelne (zarządy izraelickich gmin wyznaniowych) starają się o nauczanie religii i wykonują nad nią nadzór“. (Opuszczono umyślnie wyraz „bezpośredni“ nadzór).

„Ilość godzin na naukę religii, *która ma wynosić przynajmniej 2 tygodniowo, oznacza władza szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a — gdzie tego żąda ustawodawstwo krajowe — także z dotyczącą władzą kościelną (zarządami izraelickich gmin wyznaniowych)*“.

„*O ile nauczycieli użyć należy do udzielania nauki religii, orzeka ustawodawstwo krajowe w porozumieniu z dotyczącemi władzami kościelnemi (zarządami izraelickich gmin wyznaniowych)*“.

(Opuszczono, że Kościół i katecheta ma wypełniać ustawy szkolne, że zarządzenia Kościoła co do nauki religii i ćwiczeń religijnych muszą mieć zatwierdzenie Rady Szkolnej okręgowej, że w razie zaniedbania nauki religii ze strony Kościoła Rada Szkolna krajowa wyda potrzebne zarządzenie).

§. 8. „O dopuszczalności książek do nauki i czytania orzeka Minister oświaty po wysłuchaniu Rady Szk. krajowej *w porozumieniu z Wydziałem krajowym i — gdzie to postanawia ustawodawstwo krajowe — w porozumieniu również z dotyczącemi władzami kościelnemi (zarządami izraelickich gmin wyznaniowych)*“.

„Władza szkolna krajowa *za zgodą Wydziału krajowego*“ (zamiast po wysłuchaniu konferencyi nauczycieli okręgu) „dokonuje wyboru między książkami do nauki i czytania, uznanemi za dopuszczalne“.

§. 21. „Obowiązek uczęszczania do szkoły rozpoczyna się ze skończonym szóstym rokiem życia i ma dla nauki codziennej w ogóle trwać przez lat ośm“.

„Prawo dawania wszelkich bliższych przepisów, regulujących rodzaj i czas trwania obowiązku uczęszczania do szkoły, przysługuje ustawodawstwu krajowemu. W szczególności przysługuje mu prawo zniżenia nauki codziennej w gminach wiejskich do siedmiu lub sześciu lat; w tym razie jednak należy się w drodze ustawodawczej postarać o odpowiednią naukę dopełniającą w jednorocznym lub dwuletnim kursie; ustawodawstwo krajowe może też ową naukę dopełniającą (szkołę niedzielną itp.) rozciągnąć na lata dalsze aż do szesnastego roku życia“.

§. 35. „Grono nauczycielskie seminaryum nauczycielskiego składa się z dyrektora, który zarazem kieruje szkołą ćwiczeń, z dwóch do czterech nauczycieli głównych, z nauczycieli religii i z potrzebnej liczby nauczycieli pomocniczych, a mianuje ich Minister wyznań i oświaty na podstawie terna przedłożonego przez władzę szkolną krajową *w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Nauczycieli religii mianuje najwyższa władza kościelna okręgu, w którym odnośny zakład się znajduje*“. (Nowe!)

„Nauczyciele szkoły ćwiczeń są obowiązani do współdziałania przy kształceniu wychowanków zawodu nauczycielskiego jako nauczyciele pomocniczy“.

Redakcya znanych, a wytrawnych „*Christlich-pädagogische Blätter*“ (we Wiedniu) robi słuszną uwagę, że należy dodać: w §. 5. przy ilości godzin: „w każdej klasie“, zaś w §. 35. po wzmiance o nauczycielach religii: „którzy w randze i stanowisku równi są nauczycielom głównym“. W porę też przypomina, co już tylekroć Episkopat Austryi zaznaczal, że przedewszystkiem należałoby zmienić §. 2. alin. 2. ustawy z 25. maja 1868 w tej myśli, by inne przedmioty uwzględniały naukę religii i harmonijnie a nie niezawiśle od siebie działały. Niestety, do takiej zmiany potrzebaby w Radzie Państwa większości aż dwóch trzecich głosów!

Nowe książki.

Dwanaście kazań — po cztery na największe uroczystości P. Jezusa i jedna homilia — przez ks. Dr. J. Krukowskiego.

Odpowiedniejszy byłby tytuł „szkice do kazań“, bo na jedno kazanie, mające zwykle trzy podziały, wypada przeciętnie dwie ósemkowe kartki. Kilka z tych kazań, opracowanych podług ks. Hamona, jest wcale dobrych, inne mieszczą w sobie rzeczy znane. Wszystkich, prócz dziewiątego, które jest stósowniejsze do miasta, można z pożytkiem użyć na wsi lub w miasteczkach. Cena niewygórowana (60 ct. a. w. = 1. inten.) i piękny cel restauracyi kościoła św. Floryana w Krakowie, na co czysty dochód Autor przeznaczył, powinny zachęcić P. T. kapłanów do zakupywania tego dziełka. —

Ustrój przyszłego państwa socyalno-demokratycznego i jego wady. Broszurka, wydana nakładem ks. M. Dziurzyńskiego w Kra-

kowie r. 1897 (w „Tece Rozmaitości"), przedstawia rzecz treściwie i przekonywująco. Jeżeli jednak ta broszurka ma być dla wszystkich, pożądaną byłoby rzeczą wytłómaczenie niektórych często w niej przychodzących wyrazów, jak: socyalizm, socyalna demokracya, materyalizm, anarchizm, spółki produkcyjne Lassala, jak również powstrzymanie się od używania wyrazów: doktryna, kollektywne posiadanie itd., które z pewnością dla klas niższych są niezrozumiałe. Teka Rozmaitości takich zasługuje bądź co bądź na szerokie rozpowszechnienie.

Katholischer Katechismus für die Jugend ks. Franciszka Spirago z Trautenau jest wyciągiem z obszernego „*Kathol. Volks-Katechismus*", i podziela jego zalety, równie jak wady. Przeznaczony jest widocznie na wyższe lata nauki, bo jest nader obszerny, zwłaszcza jeśli się uwzględni okoliczność, że całkiem opuszcza pytania, a same tylko odpowiedzi podaje. W obec tego widoczną jest rzeczą, że na punkcie dokładności wyjaśnień góruje nad innymi katechizmami; porusza nawet kwestyę socyalizmu. Natomiast oryginalny układ drugiej i trzeciej części nie wyszedłby na pożytek nauce religii. Za mało też wierności historycznej napotykamy w użytych przykładach. Tak n. p. na str. 67 czytamy o słusznej karze śmierci, jaka spotkała Władysława, króla węgierskiego (r. 1444) za krzywoprzysięstwo (?!) Nie sądzimy, by warto zabierać się do tłómaczenia tego katechizmu na język polski.

MISCELLANEA.

Za szkołą wyznaniową nic tak dosadnie nie przemawia, jak stosunek szkół liberalnych (międzywyznaniowych, czy bezwyznaniowych, czy bezreligijnych) do socyalizmu. Pamiętne są słowa, jakie wyrzekł *Bebel*, przywódca socyalistów, w r. 1877 w parlamencie niemieckim: „Die ganze moderne Wissenschaft *mitsammt der Schule* arbeitet *uns* in die Hände, dient *unseren* Zwecken, *muss* ihnen dienen". — Paryski zaś (wcale nie klerykalny) „*Revue de deux mondes*" pisze (r. 1892): „Wszystko, co rząd w szkołach ludowych, średnich i w uniwersytetach przeciwko nauce chrześcijańskiej zarządza, wychodzi na pożytek rewolucyjnego socyalizmu. Istotnie dwie są tylko ewentualności. *Albo chrześcijaństwo jest prawdą odwieczną*, a więc i socyalną, i w tym wypadku powinno być wychowanie dziecka we wszystkich swoich momentach na wskróś przeniknięte duchem chrześcijaństwa. Młodzież powinna mieć chrześcijańskich nauczycieli, objawiających ducha chrześcijańskiego w życiu prywatnem i w nauce szkolnej. Szkoła bezwyznaniowa jest w tym razie niemożliwą do utrzymania i nierozsądną. *Albo chrześcijaństwo nie jest prawdą*, i wówczas rewolucyjny socyalizm jest najzupełniej uprawniony. Kiedyż przyjdzie ogół do przekonania, że polityką szkolną, jaką nasze stulecie prowadzi, otwiera się na oścież wrota socyalnej rewolucyi, która nie buduje, lecz ruiny i gruzy pomnaża? Reforma socyalna jest bezwątpienia potrzebną, ale albo jej dokona Ewangelia, albo jej wcale nie będzie".

W sprawie podwyższenia pensyj katechetom ludowym, prosimy czcigodny Komitet wiecowy ponownie, by nie zwlekał z wystósowaniem petycyi do Sejmu. — Należy ją przedłożyć poprzednio naszym Najprzewielebniejszym Ordynaryatom z prośbą o zatwierdzenie i poparcie, a zwłaszcza uprosić jednego z Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, by osobiście raczył poruszyć tę sprawę w Sejmie. Na podstawie najbliższych i całkiem pewnych, bo urzędowych, informacyj możemy ogłosić, że c. k. Rada Szkolna krajowa gotowa jest w takim razie jak najżyczliwszą przedłożyć Sejmowi opinię. Znaną jest bowiem nędzna dola katechetów. Świeżo zmarły ks. Fr. Widlarz np. nie miał się o czem leczyć i dlatego zgasł przedwcześnie. Nie było grosza nawet na sprawienie trumny! Nie zasypiajmyż więc sprawy!

Komu z P. T. Współbraci zależy na tem, by kiedyś świecki człowiek nie nazywał żydowskich nauczycieli „katechetami“ z powołaniem się na nieodparty przykład jednego z zakonników, raczy przesłać do Redakcyi Głosu Narodu listowne zawezwanie, by przedrukowała wiadomy ustęp z poprzedniego Nru Dwutygodnika. Nawykliśmy do tego (czy potrzebnie?), że sprostowania nasze ignorują pisma liberalne lub arystokratyczne; czyż mamy pozwalać na to i pismom chrześcijańsko-demokratycznym? Zgorszenie powinno być naprawione, skoro już Redakcya przyczyniła się do niego przez wydrukowanie wiadomego listu. —

SKRZYNKA NA LISTY. **Ks. L. T. w. S.** Ma WJX. zupełną racyę. Generalizowanie świadczy o złej woli przeciwników, występujących zazwyczaj w odzieniu owczem, ale nie mniej smutną jest rzeczą, iż zdarzają się sporadyczne wypadki, które do takiego generalizowania dostarczają upragnionego pretekstu. Dla kilku cierpi po staremu ogół kapłanów, cierpi sprawa Boża, a opóźnia się uświadomienie wiernych na polu szkolnictwa. Słuszna to rada, by Współbracia Sąsiedzi uważali sobie za honorowy obowiązek pobudzić domatora do regularnego udzielania nauki. Zalecamy ją na tem miejscu, przypominając jednak apostolskie: **»cum patientia et doctrina«** (2 Tym 4, 2.)

Ks. K. M. w T. Gdy szkoła o 6 klm. oddalona od kościoła, wówczas nie jest dziatwa **obowiązaną** do uczęszczania na codzienną Mszę św. Natomiast w dzień św. Patrona szkoły, oraz do Spowiedzi i Komunii św., powinni uczniowie **pod nadzorem nauczyciela** przybyć do kościoła. Sądzimy, że tamtejsza R. S. O. załatwi tę sprawę pomyślnie.

Ks. St. K. w U. Ad 1) W obrębie dyecezyi tarn. decyduje w tej mierze **»rytuał nabożeństw szkolnych«**, ogłoszony w kurr. XII. r. 1894 na str 82. W dzień św. Patrona szkoły ma być zatem odprawiona Msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw. Sakr. w monstrancyi, egzorta i modlitwa do św. Patrona szkoły według tekstu rytuału, i to według przepisów de occurrentia fest. — 2) Remuneracya dla katechetów pomocniczych zawisła obecnie od kategoryi szkół, a nie od liczby godzin religii. Krzywdę tę zaznaczyły obydwa wiece katechetów, ale do Rady Państwa nic w tej mierze nie wniesiono.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.